

## „KOCHAJ, GDYŻ BÓG NAS WSZYSTKICH UKOCHAŁ!”

Z Chiara Lubich – założycielką Ruchu Fokolari rozmawia Tadeusz Styczeń SDS

**Tadeusz Styczeń SDS:** *Fokolarini – ruch w Kościele, który został wzniecony przed 50. laty, u schyłku II wojny światowej, liczy dzisiaj ponad cztery miliony członków i wzbudził żywe echo poza Kościołem. Wzniesiony z iskry: „Kochaj, gdyż Bóg każdego ukochał!”, objął dziś siecią swych ognisk cały glob ziemski. Już to samo jest zjawiskiem bez precedensu w dziejach Kościoła. Niezwykłość tego fenomenu wiąże się ponadto z faktem, iż impuls temu Ruchowi dała w momencie kończącej się wojny młoda dziewczyna z Trydentu w północnej Italii i Ona po dziś dzień nieprzerwanie Ruchowi przewodzi. Dziś właśnie, na progu uroczystości Świętej Rodziny mam szczęście spotkać facies ad faciem tę skromną kobietę, nie robiącą wrażenia mulieris fortis i odważam się zadać jej kilka pytań...*

*Proszę wybaczyć pytanie, które ciśnie mi się na usta: Jak ta Kobieta, którą jest pani Chiara Lubich, odczytuje sama siebie, gdy widzi się dziś w lustrze w stosunku do swej niezwyklej Rodziny, której dała początek, do tylu jej członków? Czy Pani czuje się ich matką, siostrą, babcią czy wszystkim jednocześnie? Jak czuje to i wyraża wobec Pani ta jej tak liczna dziś Rodzina?*

**Chiara Lubich:** Czuję się tylko narzędziem, które Bóg wybrał, aby zrealizować jedno ze swoich Dzieł. Z całym lękiem i drżeniem – mówiąc za św. Pawłem – jakie niesie ze sobą ta świadomość, ale także z głęboką ufnością płynącą właśnie z tego światła, które od samego początku mnie olśniło: Bóg cię kocha, Bóg nas kocha nieskończenie.

Poza tym fakt, że jedynym oblubieńcem mojej duszy uczyniłam Jezusa w chwili Jego opuszczenia na krzyżu – to znaczy w momencie Jego największej miłości, posuwającej się w swoim wyrazie aż do tego, że On, który jest Bogiem, staje się grzechem świata – nadał każdej chwili mojego życia pewność co do miłości Boga.

W stosunku do tych, którzy idą za mną, czuję się matką, siostrą, z całą pełnią ludzkich uczuć, a zarazem tym „nic”, które powinno pozwolić, aby przeszły na nich światło i wola Boża.

I tak mnie czuje moja rodzina – jak Ksiądz mówi – w tym odniesieniu, które jest nierozdzielnie ludzkie i boskie. Jest między nami jedność nie tylko efektywna, lecz także głęboko afektywna, której miłość do Jezusa Opuszczonego nadaje boską wartość.

**T.S.:** *Ruch, który Pani wzniciła swoim: „Kochaj, gdyż Bóg nas wszystkich ukochał!”, kojarzy mi się spontanicznie – pomimo wszystkich różnic i czasowych odległości – z wołaniem młodej dziewczyny z Aten cztery wieki przed Chrystusem. Mam na myśli: „Urodziłam się, aby współkochać, nie aby współnienawidzić” Antygony ze znanej tragedii Sofoklesa. Głos ten trafia po dzień do ludzi różnych kultur, porusza ich i jednoczy niezależnie od ich narodowości, kultury, religii czy wyznania. Antygona jest obowiązkową lekturą w szkołach odległych od siebie krajów. Czyta ją młodzież w Rzymie, w Atenach oczywiście, w Krakowie... Gdzie nie?*

*Pytam więc: Czy „chrześcijańska Antygona” nie zechciałaby skomentować próby zestawienia obok siebie – czy raczej ze sobą! – tych dwóch kobiet, którym tak wiele zawdzięcza kultura świata?*

**Ch.L.:** Nie wiem, ile może mi zawdzięczać kultura światowa... Wydaje mi się, że tym, co stoi pomiędzy Antygoną grecką a tą, którą Ksiądz zechciał nazwać „Antygoną chrześcijańską”, jest wydarzenie – Jezus. Jakkolwiek chcielibyśmy ocenić wielkość Antygony Sofoklesa... dla mnie pozostanie ona pewnym oczekiwaniem na objawienie się wielkości Ukrzyżowanego. W Nim sprawiedliwość, dla której Antygona składa ofiarę z siebie, stała się miłosierdziem, miłosierdzie zaś dopełni się w zmartwychwstaniu ukrzyżowanego ciała.

Tak więc pomiędzy tymi dwiema Antygonami stoi zgorszenie krzyża, który pozostanie głupstwem dla mądrości greckiej, natomiast jest mądrością dla myśli chrześcijańskiej.

**T.S.:** *Wiadomo mi, że nieznany do dziś z imienia chrześcijanin z wieków średnich wpisał przysięgę lekarza z wyspy Kos, Hipokratesa, w postać krzyża. Dokument ten jest ze czcią przechowywany w Muzeum Watykańskim. Piotr Abelard proponował uzupełnić Litanię do wszystkich świętych o wezwanie: „Święty Sokratesie, módl się za nami”. Wiadomo mi, że „Iskra” Chiary Lubich spotkała się z żywym przyjęciem w świecie poza kręgiem religii chrześcijańskiej; że stała się ekumenicznym zaczynem w najmocniejszym tego słowa znaczeniu. Co by Pani powiedziała na propozycję Abelarda lub na propozycję wpisania w kształt krzyża Chrystusa wołania Antygony?*

**Ch.L.:** Nasz Ruch jest bardzo wrażliwy na te załączki Słowa, które znajdują się głęboko w sercu wszystkich wielkich kultur i wszystkich wielkich

postaci, które tworzyły historię. Ożywione kontakty łączą Ruch z wieloma członkami innych religii i kultur.

Niewątpliwie, myślę, że wielkość ofiary Sokratesa można w pełni ocenić tylko wtedy, gdy wpisze się ją w krzyż Jezusa. Podobnie ten heroiczny, aż rozpaczliwy gest Antygony oczekuje w pewnym sensie tej przemiany rozpaczy w nadzieję, której On, Opuszczony, dokona na krzyżu.

Miłość Boga objawiona w Ukrzyżowanym zawiera w sobie wszystkie prawdziwe miłości przeżyte w historii świata, ukazując je wielkimi, powiedziałabym, właśnie w swym niespełnieniu, które jest przyzywaniem i oczekiwaniem Boga, który w Ukrzyżowanym–Zmartwychwstałym objawia się jako Miłość, w tej prawdzie ostatecznej, której żadna poprzednia miłość nigdy nie osiągnęła. Ta właśnie świadomość każe nam przekazywać ową „niewiarygodną” wieść o Bogu Miłości wszystkim, poprzez życie przeżywane tak, aby stało się nośnikiem łaski.

**T.S.:** *Jezus Chrystus, Syn Maryi, powiada: kto słucha Słowa Bożego ten jest mi matką. Znaczy to: ten rodzi mnie. W jaki sposób charyzmat Maryjny zostaje wyrażony w charyzmacie Ruchu, zwłaszcza w kontekście współczesnej teologii kobiety i ruchów feministycznych?*

**Ch.L.:** Charyzmat Maryjny rozumiemy jako rzeczywistość, która ze swej natury jest ponad różnicą kobiety i mężczyzny. A jeśli to prawda, że jest on bardziej czytelny i spełniony w kobiecie, to nie powinno się w nim widzieć uprzywilejowania, lecz zaproszenie do daru, który przez wzajemność w jedności kobieta winna złożyć mężczyźnie. Tak, aby w zrealizowanym testamencie Jezusa było widać, że nie liczy się już być mężczyzną czy kobietą, lecz być nowym stworzeniem, tym Chrystusem, w którym żyją w jedności charyzmat kobiety i charyzmat mężczyzny.

**T.S.:** *W krajach o wiekowej kulturze chrześcijańskiej podnosi się dzisiaj niekiedy głos protestu przeciwko wpisowi do konstytucji ich państw „wartości chrześcijańskich”, i to w oparciu o argument, że stanowić to może zagrożenie autentycznie ludzkich wartości, których jako takich strzec może tylko świeckie, neutralne światopoglądowo państwo, jako instytucja niezależna od religii jakiegokolwiek wyznania. Jak Pani sądzi, czy Antygona jako obywatelka współczesnego państwa obawiałaby się ze strony Pani: „Kochaj, gdyż Bóg nas wszystkich ukochał” zagrożenia dla tego, co autentycznie ludzkie?*

**Ch.L.:** Jeśli to Miłość Boża czyni człowieczeństwo ludzkim, to nie ma prawdziwego człowieczeństwa poza Miłością Bożą. Czyż Jezus nie jest człowiekiem par excellence?

Jeśli wiele państw i wiele różnych kultur znajduje się w głębokim kryzysie, to dlatego, że nie chce się zrozumieć, iż jedynie Miłość, którą jest sam Bóg,

wraz z całą mocą Jego Prawdy, może nadać ludzkim prawom i kulturom rzeczywiste człowieczeństwo. Ich oddzielenie od Boga staje się – właśnie tak jak Ksiądz mówi – zagrożeniem dla ludzi.

**T.S.:** *Wiadomo mi – mogłem to stwierdzić w tych dniach jako obserwator spotkania ponad siedmiuset seminarzystów z Ojcem świętym w Castel Gandolfo – że w łonie Pani Ruchu znajduje się wiele seminariów, w których przygotowuje się do kapłaństwa wielu młodych ludzi. Wiadomo mi też, że wśród członków Ruchu znalazło się – na różnych drogach – nawet wielu hierarchów Kościoła, nie tylko rzymskiego zresztą. Chciałbym jednak zapytać o kobiety: czy są gałęzią liczebnie dominującą? w jakim stosunku liczbowym? w jakim stosunku pozostają kobiety konsekrowane do kobiet pozostających w związkach małżeńskich?*

**Ch.L.:** Tak, istnieje pewna przewaga liczebna, zresztą zrozumiała, z różnych powodów, między innymi dlatego, że fokolariny w Ruchu narodziły się wcześniej niż jego gałąź męska. Kobiet poświęconych Bogu w dziewictwie jest 2138, fokolarin małżonek – 1060.

**T.S.:** *Kobiety zamężne mają więc jakby dwie rodziny, tę małą i tę olbrzymią, obie są ich „kościółem domowym” z wyboru. Interesuje mnie sposób ich – jakby podwójnego – realizowania swego powołania: oblubienicy, matki, wychowawczynie (dzieci i... męża!), a także – kapłanki ogniska domowego...*

**Ch.L.:** Fokolariny małżonki nie czują się „rozrywane” przez podwójne powołanie, prawie jakby należały do dwóch rodzin. Wiedzą one, że rodzina naturalna jest im podarowana przez Boga; nie jest ich własnością – jest darem otrzymanym, który trzeba oddać Bogu, uczyniwszy go owocnym. Jest tu więc prawdziwe oderwanie duchowe od rzeczywistości rodziny, nie w sensie braku zainteresowania nią, lecz uznania, że ona nie należy do nas, ale – tak jak wszystko – należy do Boga. W tym oderwaniu miłości kobieta jest, jak Ksiądz mówi, „kapłanką” domowego fokolare, jako że przez to oderwanie powierza je w Boże ręce. I właśnie w perspektywie takiego zamysłu Boga wobec niej w Ruchu Fokolari kobieta zamężna powołana jest do tego, by być w pełni fokolariną.

**T.S.:** *Akces tak wielu osób do Ruchu, który w samym swym centrum umieścił wezwanie „Kochaj...!”, to decyzja bodaj najbardziej wolna z możliwych. Trudno sobie wręcz wyobrazić, by ten wybór mógł być w jakikolwiek sposób wymuszony; z drugiej strony niepodobna nie widzieć, by wybór miłości nie był wolnym przyjęciem więzi, nawet jeśli to więź wyzwalająca.*

*Czy Ruch podjął zatem wyzwanie ze strony... ruchu „Pro choice”, którego protagonistki twierdzą, iż prawo do wolności ma zagwarantować kobiecie*

*niczym nie skrepowaną swobodę przyjęcia lub odrzucenia (zabicia) dziecka, które poczęła, więc dziecka, którego jest matką? Czy można prosić o słowo komentarza kogoś, kto nosi w sobie i czuje „geniusz kobiety”, jak to się dzieje, iż sama kobieta przestaje uważać dziecko za „błogosławiony owoc swego łona” i widzi w nim „owoc przeklęty”?*

**Ch.L.:** Jeśli zrozumiało się, że Bóg jest Miłością, zrozumiało się też, że miłość jest wolnością. Ponieważ Miłość, którą jest Bóg, jest czystą i absolutną wolnością: „Kocham cię, ponieważ cię kocham” – mówi nam, podarowując nam swego Syna. W tym świetle wolność nie jest już twardym, choć usprawiedliwionym dochodzeniem swoich praw, lecz jest darem, darem całkowitym składanym przez każdego z nas Miłości, która pragnie, byśmy byli miłością, tak jak On jest Miłością; wolni wolnością rodzącą się z oddania wszystkiego. Kiedy brakuje tego wymiaru, rozumie się, że można – jak Ksiądz mówi – nie widzieć już w dziecku błogosławionego owocu matczynego łona.

**T.S.:** *Do Ruchu należy – w różnych kręgach wtajemniczenia – wiele kobiet w Polsce. Czy Pani nie widzi potrzeby przekazania im w obecnym momencie jakiegoś szczególnego przesłania?*

**Ch.L.:** Niech będą w swoim kraju żywym obrazem tej najdoskonalszej Kobiety, Maryi. Jeśli potrafią ukazać Ją w sobie pozwalając Jej działać, Maryja dokona cudów!

**T.S.:** *Pozwolę sobie wyrazić sąd, że źródło głębokiej więzi, którą zauważam pomiędzy Ojcem świętym a Ruchem Fokolari, tkwi w zobaczeniu i przyjęciu prawdy, a lepiej, w przejęciu się prawdą, iż miłość to ciężar, a nawet krzyż, którego z nikogo nie wolno nigdy zdjąć, i zarazem ciężar, który trzeba mu pomóc udźwignąć, dźwigając go razem z nim. To jedyny sposób, by udźwignąć i ocalić siebie. To Chrystus nas niesie, gdy my próbujemy nieść Jego krzyż...*

*Dziękując za rozmowę ośmieliłbym się zapytać na koniec, na przelomie roku 1994/95, jaką radę dałaby rodaczka św. Katarzyny – kobiety, która miała odwagę udzielić rad papieżowi (chwała jej za to!) – co radziłaby Instytutowi w formie życzenia na nadchodzący rok 1995, Instytutowi, który odważył się nazwać imieniem Jana Pawła II? Jak można najlepiej służyć Słudze Jezusa Chrystusa? On przyszedł ogień zapalić na ziemię i niczego nie pragnie, jak tylko tego, by ogarnął on wszystkich. Jak kochać dziś? Matka Teresa mówi w imię miłości: „Nie zabijajcie dzieci, dajcie mnie!”. Czy ten, kto w imieniu tych, którym pozostał tylko „niemy krzyk”, woła: „Nie nazywajcie prawem ustawy, którą wyjmujecie spod wszelkiej ochrony prawa tego, kto jest zabijany, chroniąc nim tego, kto zabija! Nazwijcie to prawem bezprawiem, śmiercią prawa i śmiercią państwa ludzi dla ludzi!” – nie przemawia również językiem*

*miłości do tych, którzy są ofiarą zabójstwa, i tych, którzy zabijają? Co na to „geniusz kobiety”? Wszak tylko sercem widzi się dobrze „sprawę człowieka”...*

*Co powie „Ethosowi” Kobieta, którą jest Chiara Lubich?*

*Dziękuję za każde słowo – „Ethos”.*

**Ch.L.:** Miłość jest krzyżem, niewątpliwie, a krzyża nie da się nikomu odebrać. Ale ten krzyż staje się lekki, a nawet radosny, kiedy jest niesiony razem. W duchowości Ruchu którą jest jedność wcielana w życie aż staniemy się jedno w miłości – nikt nie może zostać sam ze swym krzyżem, jego krzyż należy do wszystkich.

Dzisiejszy człowiek ucieka od krzyża, ponieważ go nie rozumie. Ojciec święty czuje to, widzi w tym przerażające zagrożenie dla całej ludzkości. To miłość zmusza go do głoszenia prawdy. W jego słowach słyszy się moc samego Jezusa. Są to słowa Chrystusa skierowane do dzisiejszego świata. A ten, jak Ksiądz mówi – „geniusz kobiety”, właśnie dlatego, że jest tak bardzo predysponowany do miłości, wszystkimi swoimi siłami dąży do prawdy.

W jaki sposób Instytut (którym Ksiądz kieruje) może służyć „słudze Jezusa Chrystusa”? Myślę, że tak: powinien on przez swych członków przyjąć słowa Papieża i utożsamić się z nimi, aby wcielić je w życie, znajdując w nich także siłę i światło dla umysłu, aby przeniknięty dzięki temu mądrością – umiał wyjaśniać i pozwalał rozumieć te słowa we właściwy sobie sposób.